

Karl-Olov Arnstberg
(Uniwersytet Sztokholmski)

NACJONALISTYCZNA SZWECJA

KRÓLOWIE-BOHATERZY

Wiele lat temu przeprowadziłem wywiad z lekarzem, który, gdy był dzieckiem, przybył do Szwecji ze Sri Lanki. Wywiad rozpoczęliśmy od opowieści o jego życiu jako adoptowanego dziecka, wykształceniu i pracy, przez co naturalnie w większym bądź mniejszym stopniu przedstawił spójny obraz swojego życia. Zakładałem, że dla nas obydwu jest to oczywiste, że postrzegamy rzeczywistość i myślimy o niej w niemalże taki sam sposób. Miał ciemniejsze włosy i skórę, lecz obaj byliśmy Szwedami, zarówno pod względem obywatelstwa, jak i naszych codziennych umiejętności i podstawowych wartości. Jednak z jakiegoś powodu podczas rozmowy zesłaliśmy także na dyskusję o historii Sri Lanki i wtedy charakter jego odpowiedzi się zmienił. To, co opowiadał, uważałem za bajki, gubił się w przeszłości. Jednocześnie gdy opowieści stawały się zagmatwane i coraz bardziej niewiarygodne, jeszcze gorliwiej przekonywał mnie, że to wszystko jest prawdą. Tak, jakby był dwiema zupełnie różnymi osobami. Pierwsza – wykształcona i racjonalna; druga – wyjęta z kultury tradycyjnej.

Później najbardziej zastanawiałem się chyba nad tym, do czego taki postępowy i logicznie myślący Szwed potrzebuje tych niedorzecznych opowieści z kraju, którego już nie zamieszkuje. Trochę tak, jakby praca lekarza była jedynie czymś wykonywanym mechanicznie, podczas gdy historyczne opowiadania tworzyły część jego samego, jakby w głębi świadomości bardziej był Tamilem ze Sri Lanki niż Szwedem.

Zacząłem także dostrzegać pewną szczególną paralelę ze Szwecją. Na przełomie wieków i kilka dekad później prozaicy tacy jak Selma Lagerlöf oraz Verner von Heidenstam przeprowadzili bardzo dobre rozpoznanie problematyki narodowej świadomości Szwedów. Znacznie wcześniej dokonał tego samego Carl Grimberg. Obecnie w środowisku naukowym zalicza się on do w istocie zapomnianych już historyków, którzy przekazywali zwykłym ludziom, jak interesujące losy spotkały szwedzki naród. Znajomość i zainteresowanie historią Szwecji wśród ludu zaczęło się jednak dopiero w latach 30. XX w., a zatem wtedy, gdy historia odnosiła sukcesy w swoim dążeniu do bycia prawdziwą nauką. Znaczenie ma również to, jak duży społeczny rezonans zdobyły wówczas dzieje Szwecji przedstawiane przez

dziennikarza Hermana Lindqvista, mimo że badacze akademicy nie szczędzili mu krytyki.

Prawdopodobnie mamy do czynienia z prawidłowością taką, że gdy historię Szwecji pisze się w sposób naukowy i obiektywny oraz z pieczołowitym dążeniem do prawdy, to nie tylko traci ona swoje społeczne ugruntowanie, ale też o wiele trudniej buduje się na niej tożsamość narodową. Aby wywołać dumę u obywateli kraju, historiografia prawdopodobnie powinna obracać się wokół bohaterów i fantastycznych wydarzeń. Szczególnie ważni są bohaterowie. Już w 1911 roku 500 uczniów szkół powszechnych z Göteborga wzięło udział w plebiscycie, który wykazał, że najbardziej podziwianymi przez nich postaciami byli Gustaw I Waza, Gustaw II Adolf oraz Karol XII.

Patrioci, którzy wywyższali Karola XII aż do czasów I wojny światowej, gdy wreszcie jego kult osłabł, nie byli zbyt zainteresowani dyskusją nad tym, że król ten zrujnował kraj, a w każdym razie nie podnosili żadnych kontrowersyjnych szczegółów. Nie chcieli słyszeć, że Karol XII najpewniej cierpiał na autyzm. Chcieli zaś uzyskać potwierdzenie, że był postacią fantastyczną, historycznym szwedzkim odpowiednikiem bohaterów filmowych naszych czasów.

HISTORIA I TOŻSAMOŚĆ

Ze względu na moją profesję nauczyciela akademickiego w dziedzinie etnologii zdobyłem nieco wiedzy o historii Szwecji, ale najwyraźniej jestem zbyt przywiązany do nowoczesności i naukowego warsztatu, ażeby dać się porwać heroicznej przeszłości. Nie widzę zupełnie podstaw do oddawania hołdu królom-bohaterom ani nie dostrzegam połączenia ich z moją epoką. O ile to możliwe, całkiem powstrzymuję się od sięgania do własnej przeszłości. Moje życie toczy się „tu i teraz”, mam nadzieję, że jeszcze przez jakąś dekadę. Jednakże to moje życie nigdy nie sięgało dalej niżeli do roku mojego urodzenia. Parafrazując Madame de Pompadour, powinienem powiedzieć „przede mną choćby potop”. Historia Szwecji jest historią w znaczeniu czegoś zamkniętego i zdjętego z afisza.

Formułując to w jeszcze inny sposób, można by powiedzieć, że nie potrzebuję szwedzkiej historii, ażebym mógł stać się lub pozostać tym, kim chcę. Moja samoświadomość jest skomponowana z szeregu składników, spośród których historia Szwecji nie zalicza się do niezbędnych elementów tej układanki. A to podejście, jak pisze historyk i członek Akademii Szwedzkiej Peter Englund, może w tragiczny sposób prowadzić do tego, że wielu z nas cierpi na brak sensu i tożsamości. Już nie jesteśmy w stanie **dostrzegać** zjawisk samych w sobie; jesteśmy więźniami nieuświadomionej przeszłości¹.

Warto jednak pamiętać, że Peter Englund w wielu miejscach jasno zaznaczał, że jest stanowczo przeciwny wykorzystywaniu wydarzeń i bohaterów historycznych jako uzasadnienia dla nacjonalizmu. Gdy naziści w latach 90. zbierali się wokół pomnika Karola XII w Kungsträdgården, Englund napisał na łamach „Expressen”,

¹ Peter Englund, *Tystnadens historia och andra essäer*, Stockholm: Atlantis 2003, s. 9.

że uczynienie starego z mumifikowanego króla z sarkofagu w kościele na Riddarholmen symbolem rasowo czystej szwedzkości zakrawa na głupotę.

Przez swoją mamę o obcym pochodzeniu, przez swoje wielokulturowe królestwo, przez swoją etnicznie różnorodną armię, przez swoich towarzyszy broni – Turków i przez swój ogromny szacunek dla islamu Karol XII jest zdecydowanie nieodpowiednim symbolem dla szwedzkiego nacjonalizmu².

Co w takim razie miał na myśli Englund, pisząc, że nieznamość historii powoduje brak sensu i tożsamości? Mogę to zinterpretować w ten sposób, że istnieją dwa podstawowe ujęcia historii. Pierwsze należy do modernisty, który nie poczytuje wiedzy historycznej za materiał w projekcie tożsamościowym (stanowione granice tożsamości nie są w tym ujęciu zaznaczone ostro). Tak, jak pisał Orvar Löfgren – nowoczesna szwedzkość opiera się na idei kolektywnego postępu, w którym wszystkie stare bagaże, staroświeckie zwyczaje, tradycje i formy zobowiązania wobec zbiorowości powinny zostać zrzucone do rowu lub zastawione w przechwalni dla eksponatów muzealnych. Dobry Szwed musi być Szwedem nowoczesnym z wzrokiem zwróconym w przód, nie wolno mu spawalniać pochodni ku przyszłości³.

Drugie ujęcie historii przynależy nacjonalistom, który nie odnosi się do historii jako takiej, ale do historii Szwecji partykularnie. Nie kieruje nim pragnienie zdobycia wiedzy na temat tego, jak wyglądało życie w Szwecji w innych czasach, tylko pragnienie bycia kimś – i jeśli jest to dążenie do bycia nacjonalistą, to chodzi tu o przynależność. Ten, co jest nacjonalistą, chce przynależać do szwedzkiej wspólnoty, więc znajomość historii jest ważna. „Chwalebna przeszłość” jest ważniejszym tematem niż to, co Englund nazywa „historyczną wrzawą, fermentem czy istnym domiarem złego”⁴.

Jeśli o mnie chodzi, to moje zainteresowanie historią jest podobnego typu, co Englunda, chociaż zdecydowanie nie tak dogłębne i oparte na wrodzonych predyspozycjach. Polega ono na zwyczajnej znajomości zagadnień historycznych. Na tej samej zasadzie mogę orientować się co do poszczególnych zjawisk zachodzących w przestrzeni wokoło. Na przykład wiem co nieco o indonezyjskiej wyspie Bali, ale nie w taki sposób, żebym miał szukać swojej tożsamości w balijskiej rzeczywistości. W gruncie rzeczy trzymam się swoich „szwedzkich” czasów i w nich szukam zarówno wyjaśnień, jak i tożsamości. Zainteresowanie historią oraz Bali zostaje przeze mnie zaadaptowane do potrzeb funkcjonowania we współczesności.

Ponieważ podejrzewam, że pod tym względem nie jestem szczególnie oryginalny, myślę, że z tym rozróżnieniem mogą się rozpocząć owocne dyskusje dotyczące nacjonalizmu i historii. Nacjonalizm potrzebuje chwalebnej historii, a niektórzy obywatele (choć nie wszyscy) robią z niej użytek w celu budowania indywidualnej więzi z narodem. Swoją fundamentalną tożsamość tworzą w formie wspólnoty z przeszłością, a zadając im pytanie, wiem mniej więcej, jaką standardową odpowiedź bym otrzymał: „Jeśli nie znasz swojej historii, to nie znasz też siebie samego”. Albo: „Czy tego chcemy, czy nie, przynależymy do tego północnego zakątka świata – Szwecji”. Albo: „Tak czy siak, jesteśmy ukształtowani przez nasze pochodzenie”. Słyszę to i przyjmuję nie sercem, ale rozumowo, ponieważ słowa współobywateli rozumiem. Przypuszczalnie mogliby mniej lub bardziej

² Idem, *Om den 30 November*, „Expressen”, 30 listopada, Stockholm 1994.

³ Orvar Löfgren, *Nationella arenor*, w: Billy Ehn, Jonas Frykman, Orvar Löfgren, *Försvenskningen av Sverige. Det nationellas förvandlingar*, Stockholm: Natur och kultur 1993, s. 105.

⁴ Peter Englund, *Tystnadens historia och andra essäer*, s. 7.

udowodnić mi, że to prawda i że dotyczy to też mnie. Jednak ja tego nie rozumiem, szwedzka historia **nie znaczy** nic dla mojego poczucia wartości, nie gra mi na emocjach.

ZDOLNOŚĆ KAMELEONA

Aby nie zacząć być określanym jako nacjonalista, z pewną ostrożnością przepisałem swoje poglądy powyżej. Powodem jest chęć podtrzymania, że nacjonalizm jest niezbędny także w przyszłej rzeczywistości Szwecji. Podzielał opinię kulturoznawcy Timothy'ego Brennana, który w swoim badaniu o kosmopolityzmie założył, że nacjonalizm nie jest martwy. I dodaje, że dobrze, że taki nie jest⁵.

Autorem najczęściej cytowanej definicji nacjonalizmu jest socjoantropolog i politolog Benedict Andersen; mówi ona, że narodowa tożsamość jest **wyobrażoną** wspólnotą⁶. W Szwecji identyczną definicję podaje literaturoznawca Göran Hägg, który w *Svenskhetens historia* (Historii szwedzkości) pisze, że naród to „grupa ludzi zjednoczonych wokół wspólnych złudzeń związanych z przeszłością”⁷.

Jak zauważył historyk Henrik Berggren, dotyczy to jednak tego, by nie wypierać się narodu z powodu, że ten, z perspektywy psychologii społecznej, „nie istnieje naprawdę”. Opisywanie narodu w terminach społecznego konstruktów może prowadzić do nieporozumienia. Naród może wtedy stanowić jedynie wyobrażenie. W teraźniejszości może ono zostać obalone, skoro obywatele poznali istotę sprawy.

Przykładowo: historyk idei Michael Azar w całkiem zawiłym artykule pisze, że nikt nie jest w stanie się dowiedzieć, z czego składa się prawdziwa szwedzkość. Nikt nie może być pewny, że będzie mieć do niej dostęp, a ci, którzy wierzą, że ją mają, ryzykują cały czas, że pewnego dnia ją przeoczą. Szwedzkość traci znacząco z wewnątrz, a jedyne, co to zatrzymuje, jest negacja skierowana na zewnątrz. Dlatego próba pokochania tego, co „szwedzkie”, stała się wielce nieszczęśliwym romanssem. To, co szwedzkie, nie istnieje.

„Prawdziwa szwedzkość” jawi się jako bardzo paradoksalny obiekt miłości. Przede wszystkim jest nazwą określającą brak tożsamości, czyli obiektem fantazji, którego kontury, cechy, granice i hasła są niemożliwe do jednoznacznego zdefiniowania, ponieważ fantazmat powstaje z woli dostarczenia treści samemu brakowi. To tożsamość, którą można jedynie powiązać ze stałym niesprecyzowaniem i trywialnymi cechami [...]”⁸.

Pomyłką, jaką popełnia Azar, jest sprowadzenie szwedzkości do wiedzy naukowej, zupełnie jakby istniał egzamin do zaliczenia, który zdaje się po odpowiedzie-

⁵ Timothy Brennan, *At Home in the World: Cosmopolitanism Now*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1997, s. 317.

⁶ Benedict Anderson, *Imagined Communities. Reflexions on the Origin and Spread of Nationalism*, London: Verso 1983, s. 5.

⁷ Göran Hägg, *Svenskhetens historia*, Stockholm: Wahlström & Widstrand 2003, s. 12.

⁸ Michael Azar, *Den äkta svenskheten och begärets dunkla objekt*, w: Ove Sernhede, Thomas Johansson, *Identitetens omvandlingar. Black metal, magdans och hemlöshet*, Göteborg: Daidalos 2001, s. 72.

niu na osiem z dziesięciu pytań. Azar uważa, że nie istnieje egzamin tego typu, ponieważ, w odniesieniu do treści, szwedzkość jest fantazmatem. Ale robi coś jeszcze mniej trafnego – dyskwalifikuje własną definicję szwedzkości. Ale tym samym nie wynika z tego, że ani szwedzkość jako fenomen „zewnętrzny”, ani szwedzkość analizowana innymi analitycznymi narzędziami, jest wymysłem. Historyk Knut Carlqvist pisze:

Definiowanie szwedzkości poprzez wybrane cechy dystyngtowane (takie jak teksty piosenek że rozumiane ze słuchu czy spożycie krewetek), jest lenistwem. Szwedzkość jest nieświadoma. Jest ciągła i elastyczna, przybiera postać najróżniejszych wskaźników. Jest olejem w języku, nie słowami, lecz ich ładunkiem emocjonalnym. To, że ludzie z Bliskiego Wschodu jej nie rozumieją, nie jest dziwniejsze od tego, że ja nie rozumiałbym 99% tego, co się dzieje w salonie w Bagdadzie. Szwedzkość (bądź kurdyjskość) nie jest czymś, co przyswaja się w intelektualny sposób⁹.

Wyobrażenie szwedzkości jako ograniczających wolność, swego rodzaju historycznych kajdan, których nie powinniśmy taszczyć, ale uwolnić się od nich, powraca w wielu różnych kontekstach. Przykładowo w liberalnym magazynie internetowym „Friktion” można przeczytać wstępniak z 1999 roku z nagłówkiem „Precz ze szwedzkością”. Mówi, że z hymnem narodowym, szwedzkimi psalmami kościelnymi i szwedzką flagą w szkołach jest źle. Autor tego tekstu jest zbulwersowany, że w obowiązującym planie nauczania z 1994 roku zarządzono, że uczniowie podstawówki mają być wychowywani w zgodzie z etyką, którą kieruje się tradycja chrześcijańska i zachodni humanizm. „Friktion” uważa, że szkolnictwo popełnia błąd, dążąc do zapewnienia uczniom uczestnictwa we wspólnym dziedzictwie kulturowym, szwedzkich normach społecznych oraz zapoznawania ich z naszym szwedzkim, nordyckim i zachodnim dziedzictwem kulturowym. Publicysta retorycznie pyta, jak ci, którzy nie pochodzą ze Szwecji, mają poczuć się w takiej szkole jak w domu; obarcza winą socjaldemokrację i lewicę potępiające prywatne szkoły. Ironicznie dopytuje się, dlaczego za etnicznie neutralne uważa się śpiewanie psalmów i wywieszanie szwedzkiej flagi, podczas gdy czytanie Koranu i wywieszanie fińskiej flagi ma charakter religijny i etniczny.

Autor żąda usunięcia dziedzictwa kulturowego i szwedzkości z programów nauczania. Prawa, żeby nowo powstające szkoły prywatne były niezależne od profilu kulturowego szkoły. Przede wszystkim chodzi o prawo jednostki do posiadania własnej tożsamości, nienarzucania szwedzkości, której może sobie nie życzyć. Zrozumienia tego brakuje socjaldemokratom i lewicy. Ale to wśród ludzi, dla których szwedzkość jest normą, różnorodność kulturowa staje się problemem.

Redaktor naczelna działu politycznego wieczornego dziennika „Aftonbladet”, Helle Klein, podąża za podobnym tokiem myślowym dziennikarza „Friktion”, gdy pisze, że idea państwa narodowego nie jest jednak wieczna i nie istnieje dłużej niż kilkaset lat. Uważa, że to nie jest naturalne, że ludzie chcą żyć wśród swojego gatunku – niezaprzeczone właściwe nauce twierdzenie o procesach segregacji, które dręczy Szwecję i świat. „Niech lewica trzyma flagę kosmopolityzmu wysoko uniesioną”, kończy jeden z wstępniaków.

Widocznie lewicowcy i liberałowie mogą walczyć o kasek, jakim jest wypieranie się szwedzkości. Jest to czysto ideologiczna postawa i w pewien sposób oczy-

⁹ Knut Carlqvist, *Svenskhet får man inte på intelleuell väg*, „Dagens forskning”, 23–24 september, Stockholm 2002.

wiecie zasadna, jednak brakuje jej zrozumienia, że narody są niezwykle stałymi tworam. Ponadto w tego typu krytyce jest snobizm intelektualny. Ma wgląd na to, co poprzednicy uważają za ograniczone, nietolerancyjne i wulgarne, a więc na wartości ludowe. Nacjonalizm jest **demonizowany** i w tym wypadku kosmopolitycznie nastawieni uczestnicy debat o kulturze mogą poczuć wzajemną solidarność. Mająca **utopia** – świat złożony z hybrydowych tożsamości, transnarodowe grupy etniczne trwające w zgodnej i pokojowej koegzystencji, otwarte granice i wielokulturowość – nie wydaje się jednak zbyt realistyczna.

Nie oznacza to, że powinniśmy akceptować przeważającą opinię o Szwecji czy o tym, co szwedzkie. Nie oznacza to też, że to, co narodowe, ma jakąś szczególną wartość bądź jest ona na zawsze dana. Wręcz przeciwnie, wartość ta podlega modyfikacjom, istnieje w ciągłych przemieszczeniach i dzięki redefinicjom. Możemy się sprzeciwić, zagłosoować na „nie”, przeprowadzić za granicę lub czynnie pracować, by zmienić to, co uważamy za szwedzkie. Ale nie możemy udawać, że naród nie istnieje. Ponieważ istnieje – w nas i dookoła nas, każdego dnia¹⁰.

W każdym razie chciałbym bardzo wierzyć Benedictowi Andersonowi, który wyróżnia trzy paradoksy nacjonalizmu. Po pierwsze, istnieje osobliwa niezgodność między postrzeganiem własnego narodu przez nacjonalistów jako trwającego od niepamiętnych czasów a przez naukowców jako bardziej materialistycznego dzięki swojej nowoczesności. Taką myśl przedstawił też angielski historyk Eric Hobsbawm. Teraz z nowoczesnością nacjonalizmu nie jest tak łatwo. To z pewnością standardowy pogląd wśród socjologów, że państwo narodowe i nacjonalizm są tworam powstałymi w nurcie za francuską rewolucją, lecz przypuszczalnie poszli oni na łatwiznę. Są historycy, którzy mają inne zdanie. Przewodzi wśród nich Anthony D. Smith, który dostrzega ciągłość między starszego typu wspólnotami, czy, jak on ich nazywa, *ethnie*, a współczesnymi państwami narodowymi. Twierdzi, że dzisiejsze państwa bardziej powinny być uważane za dobudowywane niż tworzone od nowa¹¹.

Po drugie, każdy naród jest unikatowy – bycie Szwedem oznacza bycie całkowicie wyjątkowym – pomimo uniwersalności pojęcia narodu. We współczesnym świecie każdy człowiek ma swoją narodowość, tak samo jak swoją płć. Nacjonalizm w ten sposób stał się najbardziej internacjonalnym ze wszystkich -izmów.

Po trzecie, zachodzi pewien rozdźwięk między polityczną siłą rażenia (*politiska sprängkraft*) pojęcia nacjonalizm i jego filozoficzną jałowością. W odróżnieniu od innych -izmów nacjonalizm nigdy nie wyprodukował własnych wielkich myślicieli. Nie ma kogoś takiego jak Hobbes, Tocqueville, Marks albo Webber¹².

Do tego można dodać czwartą sprzeczność, o której wspomina Orvar Löfgren, a mianowicie, że nacjonalizm może nawet przetrwać **wymarcie** – dzięki swojej zdolności kameleona może dopasować się do grup o skrajnie różnych orientacjach politycznych¹³.

Szwedzki nacjonalizm dla wielu „oświeconych” obywateli zdaje się trwać nie tyle w wymarciu, co w zaprzeczeniu. O tym, że Szwedzi nie mają żadnych odru-

¹⁰ Henrik Berggren, *Sverige åt svenskarna – om det nationella i svensk politisk kultur*, „Huset – ett seminarium om förnyelse av kulturinstitutioner, Göteborg 15–16 mars”, Uppsala: Stiftelsen Framtidens kultur 2001, s. 5.

¹¹ Anthony D. Smith, *The Ethnic Origins of Nations*, Oxford: Blackwell 1986, s. 14.

¹² Benedict Anderson, *Imagined Communities*, s. 5.

¹³ Orvar Löfgren, *Nationella arenor*, s. 103.

chów patriotycznych, mówił już badający statystyki demograficzne Gustaf Sundbärg w pracy *Det svenska folklynnnet* (Szwedzki charakter narodowy) z 1911 roku:

Jak głęboki nie byłby wpływ materializmu, istnieje zawsze u rozmaitych ludów jeden wspólny idealistyczny cel: ojczyzna. W Szwecji brakuje nawet tego. Dlatego wśród nas spotyka się często ludzi wykształconych, którzy nie mają poczucia patriotycznego i nie obierają takiego idealistycznego celu...¹⁴

Argumentacja Sundbärگا częściowo odpowiadała na zabiegi polityczne nowego pokolenia socjalistów, ale także współbrzmiała z treścią listów wysyłanych przez emigrantów do domu z Ameryki. Szwecja nie miała zbyt wielu powodów do chwały, w porównaniu do wspańskiej Ameryki.

tłum. Lena Maksiak

BIBLIOGRAFIA

- Anderson Benedict, *Imagined Communities. Reflexions on the Origin and Spread of Nationalism*, London: Verso 1983.
- Azar Michael, *Den äkta svenskheten och begärets dunkla objekt*, w: Ove Sernhede, Thomas Johansson, *Identitetens omvandlingar. Black metal, magdans och hemlöshet*, Göteborg: Daidalos 2001.
- Berggren Henrik, *Sverige åt svenskarna – om det nationella i svensk politisk kultur*, „Huset – ett seminarium om förnyelse av kulturinstitutioner, Göteborg 15–16 mars”, Uppsala: Stiftelsen Framtidens kultur 2001.
- Brennan Timothy, *At Home in the World: Cosmopolitanism Now*, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1997.
- Carlqvist Knut, *Svenskhet får man inte på intellektuell väg*, „Dagens forskning”, 23–24 september, Stockholm 2002.
- Englund Peter, *Om den 30 November*, „Expressen”, 30 listopada, Stockholm 1994.
- Englund Peter, *Tystnadens historia och andra essäer*, Stockholm: Atlantis 2003.
- Hägg Göran, *Svenskhetens historia*, Stockholm: Wahlström & Widstrand 2003.
- Löfgren Orvar, *Nationella arenor*, w: Billy Ehn, Jonas Frykman, Orvar Löfgren, *Försvenskningen av Sverige. Det nationellas förvandlingar*, Stockholm: Natur och kultur 1993.
- Smith Anthony D., *The Ethnic Origins of Nations*, Oxford: Blackwell 1986.
- Sundbärg Gustaf, *Det svenska folklynnnet*, Stockholm: Norstedt 1911.

NATIONALIST SWEDEN

Summary

Karl-Olov Arnstberg in the text *Swedish Patriotism* discusses the issue of identity and national consciousness in Sweden. The starting point for his reflections is the interview he

¹⁴ Gustaf Sundbärg, *Det svenska folklynnnet*, Stockholm: Norstedt 1911, s. 36.

had the opportunity to conduct with a doctor from Sri Lanka. He approached him as if he was a Swede, they both had a similar worldview, but his approach changed when the subject of conversation became the history of Sri Lanka. Arnstberg felt as if his interlocutor was so rooted in the past that the past, not the present created who he is now. The author of the text notices a parallel linking this situation with how the national consciousness of the Swedes was described at the beginning of the previous century by Selma Lagerlöf and Verner von Heidenstam. However, he notices certain regularity that “when the history of Sweden is written in a scientific and objective way, with a keen pursuit of truth, it is not only the history of Sweden that loses its social grounding, but it is also much harder to build a national identity on it”. What affects most the nation are fantastic heroes and fantastic events. Arnstberg emphasizes that he does not need his country’s history to build his identity. He refers to Peter Englund, a member of the Swedish Academy, who on the one hand wrote that ignorance of history may cause a lack of sense and identity, and on the other hand, he believed that historical events and heroes should not be used as justification for nationalism. His interpretation of Englund’s words includes two approaches to history. The first – modernist, which does not look at history in the identity context, and the second – nationalist, according to which knowledge of history is important for a sense of community with the rest of the nation. Further, the author of the text analyzes the concept of Swedishness, referring to the articles of other researchers. The examples he gives more blur the term than allow us to understand what it really means. He demonstrates, on the basis of nationalism, the paradoxes of Swedishness and even undermines its existence.

Trans. Izabela Ślusarek